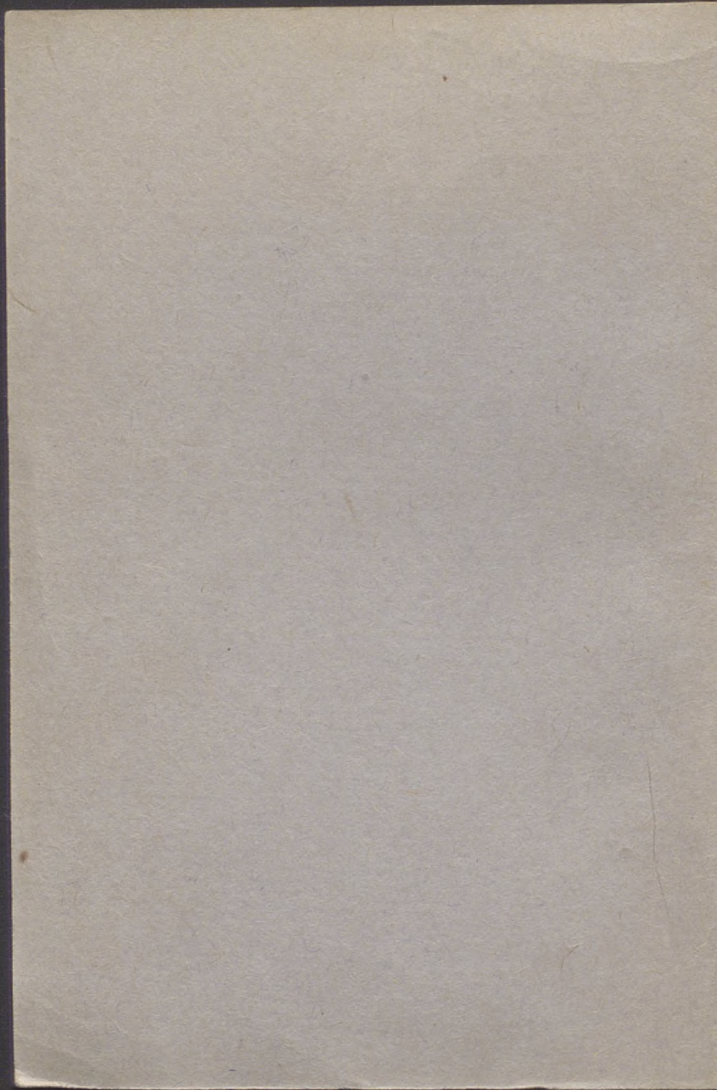


4464.054

cin. kasp.



120  
wyd. Książka

Franciszek Józef Desbillons  
(1711-1789)

WYBÓR BAJEK

Tłumaczył  
Stanisław Kazimierczyk

warszawa  
1942

Piesek, owca i królik

Piesek, owca i królik przyszli raz na pole,  
Ale choć w jedno miejsce, każdy w innym celu:  
Piesek, co nie zwyczajny żyć w jakimś mozole,  
Przyszedł, by się figielkom oddać i weselu;  
Owca, prosty przeżuwacz, szuka znów za karmą,  
Czyli jej gdzie nie uszczknie, a królik złośliwy  
Przyszedł tylko ryc ziemię. Mówię nie na darmo:  
Tacy trzej chodzić będą wśród mych bajek niwy!



I. 1464.051

Gim. kasp.

II/48



1980 K 1448/37

Jaszczurka i żółw

=====

"Żal mi cię żółwiu - rzęcze raz jaszczurka -  
Że po jakiej byś tylko kroki stawiał drodze,  
Wszędzie wlecze się z tobą twa ciasna komórka".  
"Pożyteczna - żółw na to - więc nie cięży srodze?"

Wilcza wierność  
=====

Ze już przenigdy mięsa nie weźmie do pyska,  
Ale żyć będzie trawą, najwyżej rybami,  
- Kiedy pułapka dusi i szyję mu ściska -  
Przysięgło się wilczysko, zakłęto ze łzami -  
I tak ze siatki wyszło, oszukawszy chłopa.  
Aliści wilk gdy ożył, wszedłwszy między sady,  
Zobaczył prosię w bagnie, kędy gnoju kopa:  
"Ach, to pewnie jest ryba!" - rzekł - i dał mu rady!

Tak, kto chce źle uczynić, zawsze gdzieś wyszuka  
Jakąś ważną przyczynę; taka tu nauka.

Chłopiec i los

Nad samym brzegiem bagna zdrzemnął się raz chłopiec  
Aliści los go budzi: "Odejdź stąd - powiada -  
Bo jeśli wpadniesz - z ludzi nikt nie zechce dociec  
Ześ sam winien, lecz wina wtedy na mnie spada".

Dwie żaby

Gdy lato się srożyło i straszne posuchy  
Na piach spaliły bagno, biednych żab siedlisko,  
Dwie z nich ratując życie, z zaschniętymi brzuchami,  
Wyszło, by choć kropelkę wody znaleźć blisko.  
Aliści wnet nad studnią stanęły u brzegu,  
Gdzie chłodnej wody nadmiar burzył się w głębinie,  
A zrębem rzeźka struga na kamień wybiega  
I w suchy piach wsiąkając, srebrną wstążką płynie.  
Achi żłopać tylko, żłopać! "Nuże siostrzo droga,  
Skoczmy do studni całe, boć suchość nas trawi!"  
"Głupstwo! - odrzeczła druga - nieroztropność sroga;  
Gdy studnia wyschnie także - kto nas wtedy zbawi?"

Nieroztropnym jest pojsćcie całkiem nową drogą,  
Jeśli kroki powrotne stawić się nie mogą.



Komar i byk

Kiedys na rogu byka siadł komar maleńki  
I wnet pospieszył spytać, czy też swoim ciałem  
Nazbyt gniotąc, nie sprawia bykowi udreki.  
A byk na to: "Ty siedzisz? Nawet nie wiedziałem."

Powiedziano to do tych, których nizerota  
Zbyt ważkimi myślami o sobie się nota.

Trębacz i nieprzyjaciele

Wpadłwszy nieprzyjaciołom w ich zwycięskie ręce,  
Prosił trębacz, by też go śmiercią nie karano;  
"Nigdy - prawik - nie oddał człeka śmierci męce,  
A tyłkom czasem moją trębą zakręcaną  
Niewinne dawał dźwięki; jać też oddam chętnie!"

A ci: "Tem słuszniej zginiesz, bo choć sam spokojny  
I do bitwy nie stajesz, jak prawisz wykrętnie,  
Jednak innych trębieniem pobudzasz do wojny!

Tak winniejszym należy osądzać nie tego,  
Który za złym postąpi, - lecz kto pecha do złego!

Chłopiec i cyga <sup>1)</sup>.  
=====

Trącąc brzmącą cygą, rzecze do niej chłopiec:  
"I czemuż mię tak zmuszasz wciąż do uderzania?"  
Cygą na to: "Gdy tobie dobrze różgą dopiec -  
Duch się budzi; toż samo do śpiewu mnie skłania."

-----  
1) Instrument muzyczny, obęć brzęcząca za pomocą nanizanych kótek.

Swinia i pszczoły

Pszczołka, gdy raz drasnęła skórę cienką świni,  
Ta zagniewana, chcąc skarać tak słabe draśnięcie  
Maleńkiego skrzydlatka, cóż natychmiast czyni?...  
Rzuca się na pszczoł gniazdo i ryje zawzięcie !  
Aż się rój cały ruszył; a rety, co będzie !  
Tysiącem żadeł kłuta wrzasła swinia kwikiem -  
I ryjąc spuchłym nosem po całutkiej grzędzie,  
Bezprzytomna leciała pod pszczoł strasznym bzykiem.

Tak, kto lekko drasnięty szuka, zaraz kary,  
Może na siebie ściągnąć kłopotów bez miary.

Mysz, łasica, lis i wilk

Zjadłszy orzech skradziony, mysz do swojej nory  
Gdy spokojnie wracała - zoczy ją łasica - :  
Nuże śledzić - gdy zręcznej doczekała pory,  
Skacze, dusi, pożera - lecz się nie zachwyca  
Zbyt długo swoją ucztą, kiedy nagle z boku  
Lis <sup>w</sup>pada i dławii! - ledwo dogryść może,  
Kiedy wilk, dawno głodny mięsnego obroku -  
Dobiegł i pożarł lisa, łasicę, mysz, orzech.

Ze się tak często możni i sławetni złoje  
Krzepią zbrodnią pomniejszych, ta bajka wskazuje.

Rak i jego syn  
=====

Aleby naprzód pędzał, a nie wstecznym chodem -  
Upominał rak synka. Tenże: "Idź ty przodem,  
A ja twym śladem pójdę".

                    Nie rzucaj nikomu  
Nauk, przydatnych najpierw w twoim własnym domu.

Dumna troskliwość, czyli mucha, mysikrólik i  
=====  
gładysz  
=====

Pośród lata upału szóstka rączych koni,  
Rwąc przed wozem, pył ziemny kopytem wzbijała,  
W biały dzień się skrywając w gęstej kurzu toni.  
Właśnie na dyszlu wtedy siedząc muszka mała,  
Rzeczce: "Jakiż trud straszny biedne konie gniecie,  
Jakże potem spływają kiedy mię wieść muszą!"  
I mysikrólik, z ptaszków najdrobniejszy przecie -  
Zanim na belce siędzie, której nie porusza  
/Choćby w piątkę!/ spasione byki - wpierw próbuje  
I skacze po niej lekko i ciągle się boi  
Czy też ta go udźwignie.

Podobnie się czuje  
Gładysz z tłumu gagatków, któremu się roi  
Ze jest kłopotem dla tych, co u rządu siedzą;  
A ci o nim - czy żyje, czy umarł - nie wiedzą.



Chłopiec i wieśniak

Gdy po łące rozkosznej chłopiec sobie brodzi,  
Kwiatów pięknych szukając — sam od nich piękniejszy —  
Wieśniak wnet go w zapędach ostrzeżeniem chłodzi,  
Ze w trawie skryta bestia za człowiekiem węży,  
Której żądło z nienacka ranę zadać może  
Niezleczalną zaiste: niechże więc się strzeże  
I roztropnie postąpi; albo raczej może  
Niech pogardzi rozkoszą, jaką te rubieże  
Oku dają — i pójdzie, jeśli chce być mądrszy.  
Zlekł się chłopiec i stanął; cofnął rękę chciwą.  
Ale żądza odżywa i pęd jeszcze większy  
Siłą strach odgoniwszy, chłopca pcha co żywo  
By swej chęci pobłażał, co też skoro czyni.  
Liści kiedy fiołka błyskotliwe kwiecie  
Uszczknąć chciał wśród swawoli, w trawie, żak władczyni  
Potracił śpiąc żniwę, nic nie świadom przecie;  
Ta zębem jadowitym zgnęła go do głębi,  
A kłując, śmiertcionośnym jadem krew bezczęści...  
Ze się niebezpieczeństwo wśród rozkoszy kłębi —  
I jak trudno w to wierzyć — oto myśl powieści.



Jastrząb chory  
=====

Raz chorując, tak jastrząb do swej matki powie:  
"Czemu szlochasz napróżno? dlaczego modłami  
Nie błagasz raczej bogów?" Ta rzecze: "Bogowie  
Mają ci synu, pomóc? Któregoż nie plami  
Przez ciebie zbeszczeszczonych świątyń bluźń plugawą  
Któremu ofiar świętych nie rwalesz z ołtarza?  
Skądże się nagle w tobie taka bojaźń stawa  
Przed niebiańską potęgą? I cóż to się zdarza  
U ciebie, któryś gardził zawsze niebianami?  
Zwodzisz mię? Czy też raczej świadczysz prawdzie onej  
Ze bezbożni, - co często słycać między nami -  
Niepodobni do siebie w chwili zagrożonej!"

Chłopiec dumny  
=====

Z wysokości swej ławki kiedyś chłopiec mały,  
Patrząc na tłum maluczkich, miotał się w swej pysze,  
I mieniąc się gigantem, napuszczony cały,  
Rzekł ze wzdargą do siebie: "Jakże się kołysze  
Ta gawieź człowieczątek w tak mizerne ciątka  
Zamknięta!" Liści na to któryś mu tak rzecze:  
Zejdźno z wyży, na którą wzniosła cię ta skałka,  
A ujrzysz, żeś najmniejszy z tych wszystkich, człowiecze

Jak człowiek w nierozumnej pysze się wypacza,  
Przypadkowo wzniesiony — ta bajka zaznacza.

Dwaj chłopcy

Raz dwaj chłopcy, ten głupi a tamten przebiegły  
Orzeszki znajdują, dzięki trudowi wspólnemu.  
Wnet je mądry połupał i łuski, co strzegły  
Smacznych ziaren, już puste dał wszystkie drugiemu,  
A sam się mięszem napełnął. Co począć z łuskami  
Próżno głupi się biedzi... Aż pojął oszustwo.  
"O! - rzecze - po raz drugi już mię nie omami,  
Dobrze się na nim zemszczę za tych ziaren mnóstwo".  
Otóż za poniedźtugo obaj znowu zgodnie  
Znaleźli gdzieś oliwki; teraz oszukany  
Chcąc pomścić tamtą kradzież podstępem i godnie,  
"Weź - rzecze, - to co z wierzchu, a to czym nadziany  
Każdy owoc - mnie oddaj". - Tu zaśmiał się w duchu  
Drugi chłopiec i zjadłszy mięsz oliwek słodki,  
Pełen dla przyjaciela rączego postęchu,  
Twardych mu daje pestek niejadalne środki.

Tak to nie nie pomogą największe korzyści,  
Jeżeli z nich pożytku roztropność nie zisści.

Wieśniak i jego syn

Pewien wieśniak synowi swemu dał zlecenie  
Uprawić ugór stary, zdawna zapuszczony,  
Gdzie krzew bodłaków skrywał niezbiegłe przestrzenie.  
Widokiem takiej pracy do głębi złękniony,  
Zaledwie musnął okiem głogi i szaleje,  
W zniechęceń lęku spoczął, trawiąc tak dzień cały,  
Albo zgoła śpiąc nawet. Widząc co się dzieje  
I wiedząc jakie troski syna zatrzymały,  
Rzeczce ojciec: "Wstań, synu, popatrz co cię czeka:  
Wyplewisz mały kącik, pięć stóp ledwo długi  
I tam uprawisz ziemię". Teraz syn nie zwleka,  
Widząc tak drobną pracę, a i na dzień drugi  
Wziął na się też bez musu dzieło znów podobne  
I równie dobrze sprawił. Tak dzień po dniu, zwolna,  
Rozkazem ojca chętny, plewił półka drobne,  
Aż dziko nie została żadna skiba rolna.

Straszą cię trudy zadań, co przed tobą stoją?  
Jeż-że tylko ich cząstkę i zrób ją ochoczo;  
A kiedy jej podołasz własną siłą swoją,  
Następne pójdą gładko i z drogi nie zбочą.

Podróżny i błędny ogień

Kiedy pośród wylęgów cuchnących bagniska  
Po bezdrożnej dolinie błądził w nocy czarnej  
Zagubiony podróżnik - zoczył, że coś błyska:  
Za dom poŹliski wzięwszy zjawy ogień narnej  
I chcąc spocząć, przyjęty pod gościnnym dachem,  
Pospieszył utrudzony za zwodnym świetlikiem -  
Ale oto w krok potem - odrętwiały strachem -  
Zapada w gardziel bagna z bluzgotem i sykien...

Bajeczka pokazuje, że świetlik co gości  
Często u nas - zwodniejszy od samej ciemności.

Ostryga i wędrowcy

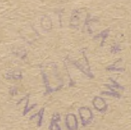
Na brzeg ostrygę rzucił morza pęd burzliwy  
I tak ją zostawiwszy, cofnie się w odmęty.  
Już skorupy rozchyłał mięczak ledwo żywy,  
Gdy dwaj wędrowcy doszli; skoczył uśmiechnięty  
Jeden z nich krzycząc: "Moja, pierwszy zobaczyłem!"  
A drugi na to: "Ale! Jan pierwszy pomyślał!"  
Wnet się sprzeczka zaogniła, kiedy nagle z tyłu  
Doszedł trzeci: "Rozsądźaj!" - krzyknął; - ten nie myślał  
Zbyt długo, lecz zawołał: "O, najchętniej przecie!  
Długo was nie zabawię!" - rzekł - łyknał mięczaka  
A każdemu z kłótników wepchnął w rękę śmiecie  
Muszli w pół rozłamanej. "No - rzekł - sprzeczka taka  
Jakże prędko przerwana! Idźcie sobie dalej!"

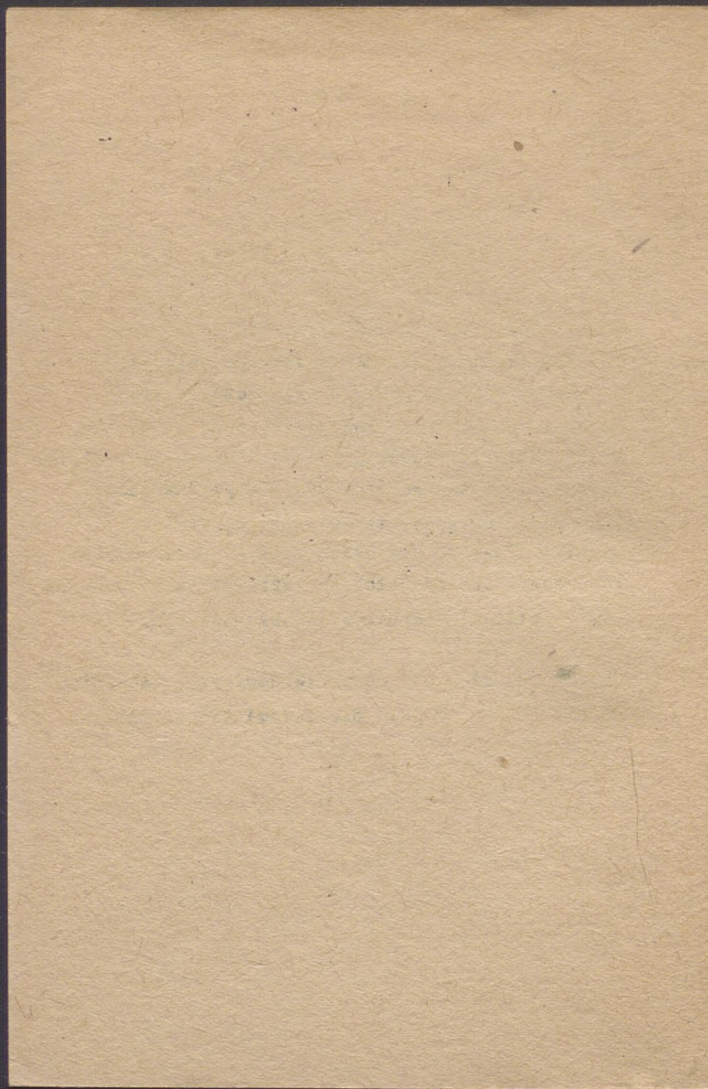
Głupich bajka poucza, by się nie sprzeczali.

Chłopiec i dwie butle

Spragniony chłopiec jeden wstąpił do piwnicy  
I - nadśłuchując - stuknie łakomym paluchem  
W butlę pełną aż prawie do wierzchu granicy;  
Kiedy ta zwartym gardłem stękała w jęku głuchym,  
Rzecz chłopiec nieświadom: "Phi, tu w tej butelce  
Czczość i pustka we środku". Kiedy inną bada,  
Podobnie uderzając, ta mu - próżna wielce -  
Czystym i jasnym dźwiękiem głośno odpowiada.  
Podskoczył chciwy chłopiec, wyrwał czop zaworu -  
Ale z butli nie płynie ni kropla likworu.

Zbyt dużej słów mnogości nie dowierzaj śladnie,  
Bo nie dobrego zwykle nie siedzi tam na dnie.



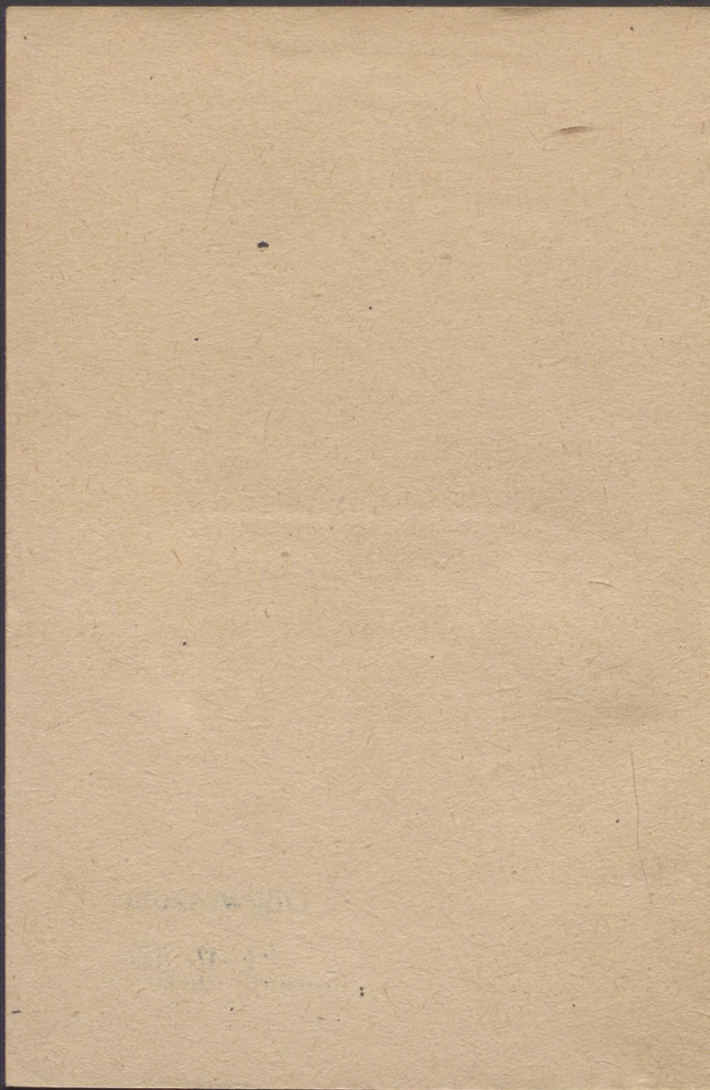




Odkwaszone

L4 -12- 2007

---



F \* 524613

Antykw. Nauk  
Bydgoszcz 2.08.80  
~ 120zł

